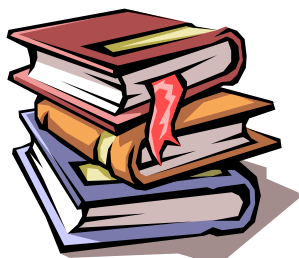




# KSIĄDZ JAN TWARDOWSKI, POETA



Ksiądz Jan Twardowski urodził się w Warszawie w 1916 roku, tam też skończył gimnazjum matematyczno-przyrodnicze im. Tadeusza Czackiego. Debiutował jako student polonistyki. Jego pierwszy tomik „Powrót Andersena” ukazał się w 1937 roku, kolejny pojawił się dopiero w 1959 (przeleżał sześć lat w wydawnictwie, czekając na odwilż). Podczas wojny walczył jako żołnierz Armii Krajowej, uczestniczył w Powstaniu Warszawskim. W 1945 roku wstąpił do seminarium duchownego. Święcenia kapłańskie przyjął 4 lipca 1948 roku. W tym czasie jego wiersze ukazywały się sporadycznie w „Tygodniku Powszechnym”. Tomik, którym powrócił jako poeta, nosił po prostu tytuł „Wiersze”. Potem ukazały się między innymi: „Znaki ufności” (1970), „Zeszyt w kratkę” (1973), „Niebieskie okulary” (1980), „Rachunek dla dorosłego” (1982). Od 1959 roku ksiądz Twardowski jest rektorem kościoła Sióstr Wizytek na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie.



W swojej poezji ksiądz Jan Twardowski mówi czym jest wiara, ufność, obcowanie z Bogiem, z ludźmi, czym jest miłość, przyjaźń. Jego wiersze są pełne ciepła, życzliwości, są pozbawione patosu, poruszają problemy zwykłych ludzi. Poeta często zwraca się do dzieci, zwierząt, roślin. Jest to poezja pocieszająca w smutkach, ucząca radości życia i zachwytu nad światem. Możemy w niej odnaleźć odpowiedzi na najważniejsze i najtrudniejsze pytania.

**„Pochłania mnie wiara, ale wiara, która nie jest statyką, zatrzymaniem się, lecz ciągłym odkrywaniem na nowo tajemnicy”.**

Jestem bo Jesteś  
na tym stoi wiara  
nadzieja miłość spisane pacierze [...]  
bo gdy sensu już nie ma to sens się zaczyna  
jestem bo Jesteś. Wierzy się najprościej  
wiary przemądrzałej szuka się u diabła

(Jesteś)

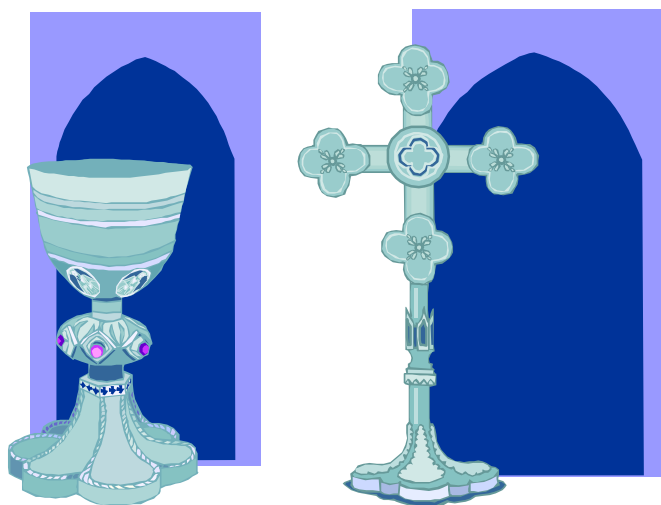


**„Dorośla, pełna wiara, wszystkie dogmaty, teologia, religia, to skomplikowana sprawa. Żądają tej wiary wielkiej. A mała wiara dziecka w to wszystko się nie wdaje, nie jest w stanie. Wierzy, że jest Bóg, wierzy, że nie jest samo”.**

Szukają wielkiej wiary kiedy rozpacz wielka  
szukają świętych co wiedzą na pewno  
jak daleko odbiegać od swojego ciała  
a ty góry przeniosłaś  
chodziłaś po morzu  
choć mówiłaś wierzącym  
tyle jeszcze nie wiem

- wiaro malutka

(Wielka mała)



Może wierzysz tak sobie  
lepiej  
gorzej  
jak żółw po maleńku

uwierz wreszcie naprawdę  
po ciemku

(Może)



**„Bóg nie musi siebie tłumaczyć, to jest jego sprawa. Przedstawia się nam jako Tajemnica. Wielki artysta nigdy do końca się nie ujawnia”.**

Nie boję się dętej orkiestry przy końcu świata  
biblijnego tupania  
boję się Twojej miłości  
że kochasz zupełnie inaczej  
tak bliski i inny  
jak mrówka przed niedźwiedziem  
krzyże ustawiasz jak żołnierzy za wysokich  
nie patrzysz moimi oczyma  
może widzisz jak pszczoła  
dla której białe lilie są zielononiebieskie  
pytającego omijasz jak jeża na spacerze  
głosisz że czystość jest oddaniem siebie  
ludzi do ludzi zbliżasz  
i stale uczysz odchodzić  
mówisz zbyt często do żywych  
umarli to wytłumaczą

boję się Twojej miłości  
tej najprawdziwszej i innej

(Boję się Twojej miłości)



**„Daleki jestem od operowania, tak powszechnymi dziś, znakami: ptak, zwierzę, ryba, liść, kwiat. Widzę bowiem dzieciola, kosa, bociana, słonia, pstrąga, ślaza, borsuka, wrotycz, makolągwę – konkretny nie anonimowy świat”.**



Popatrz na psa uwiązanego przed sklepem  
o swym panu myśli  
i rwie się do niego  
na dwóch łapach czeka  
pan dla niego podwórzem łąką lasem domem  
oczami za nim biegnie  
i tęskni ogonem

pocałuj go w łapę  
bo uczy jak na Boga czekać

(Czekanie)



**„Zamiast o katedrach i gotykach wolę pisać o drzewach, które mają w sobie coś ze wspomnienia raju. Świat jest naprawdę cudowny”.**

Drzewa po kolei wszystkie niewierzące  
ptaki się zupełnie nie uczą religii  
pies bardzo rzadko chodzi do kościoła

naprawdę nic nie wiedzą  
a takie posłuszne

nie znają ewangelii owady pod korą  
nawet biały kminek najcichszy przy miedzy  
zwykłe polne kamienie  
krzywe łzy na twarzy  
nie znają franciszkanów  
a takie ubogie

nie chcą słuchać mych kazań gwiazdy sprawiedliwe  
konwalie pierwsze z brzegu bliskie więc samotne  
wszystkie góry spokojne jak wiara cierpliwe  
miłości z wadą serca  
a takie wciąż czyste

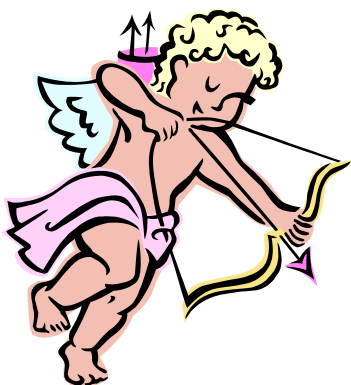
(Drzewa niewierzące)



**„W życiu człowiek dość często rozpacza i buntuje się przeciwko temu, co go spotkało, a potem, ze zdumieniem, widzi, że to dobrze, iż tak właśnie się wydarzyło, że w tę stronę obrócił się nasz los”.**

Nie płacz w liście  
nie pisz że los ciebie kopnął  
nie ma sytuacji na ziemi bez wyjścia  
kiedy Bóg drzwi zamyka – to otwiera okno  
odetchnij popatrz  
spadają z obłoków  
małe wielkie nieszczęścia potrzebne do szczęścia  
a od zwykłych rzeczy naucz się spokoju  
i zapomnij że jesteś gdy mówisz że kochasz

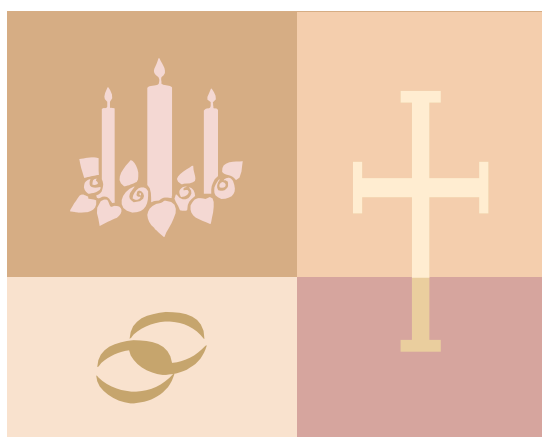
(Kiedy mówisz)



**„Znam takich, którym udało się sztuka miłości przez całe życie. Szczęście to jest kochać i być kochanym. Miłość jest wyjściem poza siebie, to jest jakaś ekstaza. Oddanie w miłości nie jest rezygnacją z siebie jest poszerzeniem swojego życia.”**

Najpierw nie chcieli uwierzyć  
więc mówili do siebie  
że ich miłość za wielka  
nieobjęta jak liście  
za wysokie za bliskie  
potem że to nieprawda  
przecież tak jest ze wszystkim  
lecz Ty co znasz ptaki po kolei  
i buki złote  
wiesz że jeśli miłość to tak jak wieczność  
bez przed i potem

(Jeśli miłość)



**„Nawet miłości nieudane, przemijające, bolesne też nas wiele uczą, rozwijają wewnętrznie”.**

Jest jeszcze taka miłość  
ślepa bo widoczna  
jak szczęśliwe nieszczęście  
pół radość pół rozpacz  
ile to trzeba wierzyć  
milczeć cierpieć nie pytać  
skakać jak osioł do skrzynki pocztowej  
by dostać nic za wszystko

miej serce i nie patrz w serce  
odstraszy cię kochać

(Jest jeszcze taka miłość)



Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą  
zostaną po nich buty i telefon głuchy  
tylko to co nieważne jak krowa się wlecze  
najważniejsze tak prędkie że nagle się staje  
potem cisza normalna więc całkiem nieznośna  
jak czystość urodzona najprościej z rozpacz  
kiedy myślimy o kimś zostając bez niego

Nie bądź pewny że czas masz bo pewność niepewna  
zabiera nam wrażliwość tak jak każde szczęście  
przychodzi jednocześnie jak patos i humor  
jak dwie namiętności wciąż słabsze od jednej  
tak szybko stąd odchodzą jak drozd milkną w lipcu  
jak dźwięk trochę niezgrabny lub jak suchy ukłon  
żeby widzieć naprawdę zamykają oczy  
choć większym ryzykiem rodzić się niż umrzeć  
kochamy wciąż za mało i stale za późno

Nie pisz o tym zbyt często lecz pisz raz na zawsze



a będziesz tak jak delfin łagodny i mocny

Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą  
i ci co nie odchodzą nie zawsze powrócą  
i nigdy nie wiadomo mówiąc o miłości  
czy pierwsza jest ostatnią czy ostatnia pierwszą

(Śpieszmy się)



<sup>1</sup> Twardowski Jan: *Biedroneczko leć do nieba*. Kraków, 1997

<sup>2</sup> Zaworska Helena: *Jestem, bo Jesteś. Rozmowy z księdzem Twardowskim*. Kraków, 1999

---